

DOMINIKA MICHALAK

Z badań czytelnictwa. Kierunki i formy transformacji czytelnictwa w Polsce 2013–2014*

W grudniu 2014 roku ukazał się raport *Kierunki i formy transformacji czytelnictwa w Polsce*, przedstawiający rezultaty badań czytelnictwa zrealizowanych pod patronatem Polskiej Izby Książki (PIK) przez trzy renomowane agencje: Ośrodek Przetwarzania Informacji – Państwowy Instytut Badawczy (OPI-PBI), Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) oraz Bibliotekę Analiz. Raport zdaje sprawę z pięciu badań, przeprowadzonych różnymi metodami, oraz eksperckiej dyskusji na temat czytelnictwa. Podpisał go prawie tuzin doświadczonych badaczy kultury, rynku i nowych technologii. Choćby z tych powodów jest to dla zainteresowanych problematyką czytelnictwa i piśmienności lektura obowiązkowa.

Paweł Kuczyński we wprowadzeniu przedstawia temat przewodni całego przedsięwzięcia

* *Raport Polskiej Izby Książki z projektu badawczego „Kierunki i formy transformacji czytelnictwa w Polsce” 2013–2014*, Warszawa 2014 – www.pik.org.pl/upload/files/Raport%20PIK%20z%20projektu%20badawczego%20Kierunki%20i%20formy%20transformacji%20czytelnictwa%20w%20Polsce_pub.pdf [dostęp: 31.07.2015].

jako „uchwycenie transformacji tradycyjnego czytelnictwa książek, opisanie zakresu i kierunku zmian w sposobie odbioru treści przez odbiorców w związku z rozpowszechnianiem się nośników cyfrowych” (s. 3). Chodzi więc o to, czy czytamy inaczej, od kiedy technologie cyfrowe się upowszechniły. Pierwsza część raportu ma przedstawiać te zmiany z perspektywy czytelnika, druga – z perspektywy branży wydawniczej. Pojęciem, któremu została podporządkowana analiza wyników, jest „konsumpcja”, co sugeruje jednak, że punkt widzenia czytelnika zostanie uwzględniony w takiej mierze, w jakiej interesuje branżę wydawniczą.

To nie jest zarzut – wyniki każdego badania opisuje się z jakiejś perspektywy i nie musi się to odbijać na rzetelności empirycznych ustaleń. Trudno też oczekiwać, by raport przygotowany dla zrzeszenia wydawców pisany był z innego niż rynkowy punktu widzenia. Konsekwencją przyjęcia tego ostatniego jest jednak to, że w tekście niewiele jest informacji o respondentach spoza wydawniczego *targetu*, a także związków czytelnictwa ze strukturą społeczną. Kto chciałby się dowiedzieć więcej o osobach, których nie

interesują ani książki, ani internet, w lekturę musi włożyć dodatkowy wysiłek – wyniki badania co nieco o nich mówią, lecz ranga tej grupy w komentarzach jest niewielka. To samo dotyczy, związanych z uczestnictwem w kulturze, nierówności społecznych – autorów raportu pociągają raczej kwestie kulturowej adaptacji nowych technologii i przemiany nawyków czytelniczych niż współczesne debaty na temat kultur klasowych lub znaczenia powszechnego czytelnictwa dla spraw ekonomicznej sprawiedliwości i demokracji.

Niniejsza recenzja poświęcona jest przede wszystkim trzem głównym etapom badania (sondażowi CBOS, jakościowemu badaniu OPI oraz raportowi rynkowemu Biblioteki Analiz) i zaletom marketingowej perspektywy. Recenzja metodologiczna wymagałaby więcej miejsca i pewnie nieco więcej informacji niż tylko te zawarte w raporcie. Ocena wniosków praktycznych powinna należeć do wydawców. Jeśli zaś chodzi o literackie walory tekstu, to może wystarczy powiedzieć, że raporty badawcze miewają je sporadycznie. Teksty tego typu służą przede wszystkim zdaniu sprawy z przebiegu i wyników badania. Rzadko udaje się z nich wyrugować fachowy żargon. Miejscami bywają też nudne – bo nudny bywa proces badawczy i nie każdy jego rezultat jest zaskakujący.

O dwóch rozdziałach raportu PIK, których treści nie poświęcimy szczególnej uwagi, warto jednak wspomnieć ze względu na ich praktyczne zalety. Pierwszy stanowi opracowanie wyników dyskusji eksperckich, drugi – sprawozdanie z badania opinii uczestników warszawskich i krakowskich targów książki. Raporty znalazły się w części *Wnioski praktyczne* i służą przede wszystkim jako komentarz do wyników głównych projektów badawczych. Wypowiedzi badanych – ekspertów rynkowych w pierwszym przypadku i najbardziej zaangażowanych czytelników książek w drugim – uzupełniają wyniki badań o praktyczną wiedzę przedsiębiorców i oczekiwania klientów. Skorzystanie z tej

wciąż rzadkiej metody przekładu badawczych ustaleń na praktyczne wskazówki należy do niewątpliwych zalet projektu.

Badanie ankietowe przeprowadzone przez CBOS na reprezentatywnej próbie 2031 Polaków powyżej piętnastego roku życia nie jest oczywiście pierwszym sondażem czytelnictwa w Polsce. Badacze upatrują jego nowatorskiego charakteru, po pierwsze, w osadzeniu problematyki czytelnictwa książek w kontekście nowych technologii oraz form rozrywki i spędzania wolnego czasu, a także w wykorzystaniu pojęcia konsumpcji (s. 4). Pierwsza część tego twierdzenia wydaje się nieco zbyt śmiała – projektów, w których porządku analogowy i cyfrowy, a także sposoby spędzania czasu wolnego były badane jednocześnie, jest bowiem niemało. Sporo danych na ten temat znaleźć można choćby w *Diagnozie społecznej*¹. W *Obiegach kultury*² – które zasługują na tytuł pionierskiego raportu – obok danych, znajduje się również gruntowna, a zarazem pomysłowa analiza uczestnictwa w kulturze, obejmująca praktyki on- i offline. Uzasadnione pretensje do nowatorstwa na tym polu mogłoby zgłosić również autorzy raportu *Dzieci sieci*³ lub realizowanych równoległe do PIK-owskiego projektów Instytutu Badań Edukacyjnych⁴. Nawet cytowane przez twórców raportu PIK

1 *Diagnoza społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2011 – www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza_raport_2011.pdf [31.07.2015].

2 M. Filiciak, J. Hofmokl, A. Tarkowski, *Obiegi kultury. Społeczna cyrkulacja treści. Raport z badań*, Warszawa 2012 – http://creativecommons.pl/wp-content/uploads/2012/01/raport_obiegi_kultury.pdf; <http://obiegikultury.centrumcyfrowe.pl> [31.07.2015].

3 P. Siuda et al., *Dzieci sieci. Kompetencje komunikacyjne młodych*, Gdańsk 2013 – www.dzieci-sieci.pl/uploads/static/assets/Dzieci_sieci_2.0.pdf [31.07.2015].

4 Por. Z. Zasacka, *Czytelnictwo dzieci i młodzieży*, Warszawa 2014 – http://eduentuzjasci.pl/images/stories/publikacje/Czytelnictwo_dzieci_i_mlodzi.pdf [31.07.2015].

badanie Global Internet Project⁵ rzuca się cieniem na ich roszczeniu do oryginalności. Bez większych zastrzeżeń można jednak przyjąć twierdzenie, że traktowanie czytania jako konsumpcji to innowacyjny wkład badaczy w debatę nad czytelnictwem.

Konsumpcja ma być metaforą scalającą cały raport, jednak znajduje zastosowanie przede wszystkim w tych jego fragmentach, gdzie mowa jest o „diety tekstowej”, a więc o kompozycji różnego rodzaju tekstów czytanych na co dzień. Wskaźniki opisujące dietę tekstową konstruowane są właściwie tak samo jak wskaźniki mówiące o uczestnictwie w kulturze pisma bądź piśmiennosci: są to bowiem kombinacje odpowiedzi twierdzących na pytania o podejmowanie różnego rodzaju praktyk lekturowych⁶. Pojęcie wprowadzone przez CBOS odsyła do kontekstu rynkowego, przyjęte w opracowaniach Biblioteki Narodowej – do socjologii edukacji. Sądzę, że wartość „diety tekstowej” polega jednak nie na rynkowych konotacjach pojęcia, ale na tym, że badacze wzięli pod uwagę szerszą gamę praktyk lekturowych niż autorzy opracowań spod znaku piśmiennosci.

Inne z eksponowanych w raporcie pojęć, intelektualna rozrywka, ma zapewne szansę na popularność jako użyteczna etykieta rodziny produktów (od gier planszowych po książki) lub praktyk (znów, od grania po

czytanie), nie pobudza jednak specjalnie socjologicznej wyobraźni. Intelektualna rozrywka, powiadają autorzy, „jest tym szczególnym typem rozrywki, który łącząc aspekt emocjonalny z poznawczym, koncentruje się na aktywnościach, które nie tylko sprawiają przyjemność, ale wymagają również pewnego wysiłku intelektualnego” (s. 50). W potocznym języku nazwalibyśmy owe aktywności zapewne intelektualną rozrywką.

Ciekawsza niż krok autorów „w stronę – jak piszą – teorii intelektualnej rozrywki” (s. 50) jest konstrukcja wskaźnika zamiłowania do tego rodzaju atrakcji. Złożyły się na niego deklaracje upodobania do zagadek, łamigłówek, gier słownych, krzyżówek (s. 51). Rezultaty analizy zależności pomiędzy tym wskaźnikiem a czytelnictwem i innymi formami uczestnictwa w kulturze – bez większych niespodzianek – wskazują na pozytywną korelację. Okazuje się, że amatorzy wspomnianych rozrywek zwykle lubią również książki. Empiryczne potwierdzenie tej prawidłowości to jednak wniosek wcale doniosły. Wydawcom może podpowiedzieć, by kojarzyli ze sobą promocję i publikację gier, zbiorów łamigłówek i książek. Stanowi jednocześnie mocny argument za trafnością Bernsteinowskiej i Bourdieuskiej tradycji analizy wyników badań czytelnictwa. Badacze tych nurtów podkreślają tendencję do „kumulacji kapitału kulturowego”, pokazując również, że odbiór dzieł sztuki czy literatury wymaga od nas wyrobienia w sobie nawyku dostrzegania w nich przedmiotów symbolicznych raczej niż konkretnych, odtwarzania ich w procesie interpretacji raczej niż szukania w nich bezpośredniego pożytku⁷. Właśnie

5 World Internet Project, Agora SA i Grupa TP, Warszawa 2011 – <http://bi.gazeta.pl/im/6/10726/m10726616,WORLD-INTERNET-PROJECT-POLSKA-2011-RAPORT-V.pdf> [31.07.2015].

6 Por. np.: S. Wierny, *Wokół kategorii piśmiennosci oraz Dynamika piśmiennosci w Polsce w dekadzie 1992–2002*, w: G. Strauss, K. Wolff, S. Wierny, *Książka na początku wieku. Społeczny zasięg książki w Polsce w 2002 roku*, Warszawa 2004, s. 11–25; I. Koryś, *Abstynenci i omniczytelniczy – bieguny czytelniczego zaangażowania*, w: I. Koryś, O. Dawidowicz-Chymkowska, *Społeczny zasięg książki w Polsce w 2010 roku: bilans dwudziestolecia*, Warszawa 2012, s. 132–135; D. Michalak, *Uczestnicy kultury pisma*, w: O. Dawidowicz-Chymkowska, D. Michalak, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2012 r. Transmisja kultury pisma*, Warszawa 2015, s. 296–323.

7 Mam tu na myśli zwłaszcza dyspozycję estetyczną opisywaną przez Bourdieu (P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2005, s. 11, 40–44, 51–54, 70–75) oraz centralną dla społecznej teorii języka Bernsteina umiejętność dekontekstualizacji (B. Bernstein, *Class, Codes and Control. Applied Studies Towards a Sociology of Language*, New York 2003). Podobne tropy interpretacyjne w polskich

ze względu na zbieżność wyników badania z klasycznymi tezami socjologii kultury, brak analiz związanych ze strukturą społeczną jest w tej części raportu szczególnie dotkliwy.

Nawiąsem mówiąc, pojęcia diety tekstowej i intelektualnej rozrywki nie najlepiej ze sobą współpracują – intelektualna rozrywka wydaje się bowiem w co najmniej równej mierze konsumpcją co... pracą. Patrząc na czytanie z perspektywy konsumpcji, nie dostrzeżemy różnicy pomiędzy esemesem z listą zakupów i krótkim wierszem. To raczej pewien rodzaj kompetencji i ukierunkowanego wysiłku robi tu różnicę. Przyjęta w raporcie konsumpcyjna perspektywa wydaje się spójna z jego przewidywanym marketingowym zastosowaniem, ale – choć poznawczo pobudzająca i zdejmująca z książek odium świętości – jest za słaba, żeby sprostać syntetycznemu opisowi wszystkich wyników badania.

Porównanie wyników badania zrealizowanego dla PIK z sondażami TNS dla Biblioteki Narodowej nie jest proste. Badania różnią się bowiem sposobem doboru próby⁸, ankiety zawierały też po prostu różne pytania. Poszukiwanie w opracowaniach CBOS i BN podobnych zależności wydaje się więc rozsądniejszym posunięciem niż zestawianie nagicznych wyników. Przy tego rodzaju porównaniu

badaniach czytelnictwa np. w pracy Katarzyny Wolff poświęconej kulturze książki na wsi (*Losy wiejskich czytelników książek – studium porównawcze*, Warszawa 1993) lub pracy Grażyny Strauss o gustach maturzystów (*Modelowi sukcesorzy, indywidualiści, eklektycy*, Warszawa 2005). O „prawie Mateusza” w dziedzinie kompetencji piśmiennych wprost piszemy od 2010 roku. Wątki dotyczące znaczenia dekontekstualizacji dla kultury książki staramy się wprowadzić w przygotowywanym rozwiniętym opracowaniu sondażu z 2014 roku. Warto również zwrócić uwagę na raport *Korzystanie z mediów a podziały społeczne. Kompetencje medialne Polaków w ujęciu relacyjnym*, oprac. M. Filiciak, P. Mazurek, K. Growiec, Warszawa 2013 – <http://centrumcyfrowe.pl/czytelnia/kompetencjemedialnepolakow/> [31.07.2015].

8 W przypadku badania CBOS dla PIK była to próba losowa PESEL-owa; w badaniach TNS dla BN losowo-kwotowa (*random route*).

pomiędzy omawianym badaniem CBOS a sondażami TNS dla BN z lat 2010–2014 widać szereg zbieżności. Po pierwsze, oba badania wskazują, że to przede wszystkim kręgi rodzinne i towarzyskie socjalizują nas do czytania. Po drugie zaś, widać wyraźnie, że uczestników kultury (czy to pisma, czy rozumianej szerzej) można podzielić na grupy amatorów podobnych tekstów czy rozrywek (w żargonie badawczym zwane zwykle „segmentami”). Jednocześnie da się wśród owych typów wyróżnić bieguny zaangażowania – istnieje typ „superuczestników”, będących biegłymi użytkownikami wielu mediów czy też amatorami całej gamy rozrywek intelektualnych, oraz typ „nie-uczestników”, którzy nie podejmują prawie żadnych spośród badanych praktyk⁹.

Zasadnicza rozbieżność pomiędzy badaniami dotyczy natomiast wskaźnika poziomu czytelnictwa, który w badaniu CBOS jest o około 20 punktów procentowych wyższy niż w badaniach BN prowadzonych rok wcześniej i rok później (według CBOS co najmniej jedną książkę rocznie czyta ok. 3/5 Polaków, zgodnie z badaniami TNS dla BN z lat 2010–2014 – ok. 2/5). Wskaźniki są jednak różnie skonstruowane – CBOS-owski zbudowano na podstawie pytania o liczbę przeczytanych książek w ciągu ostatniego roku i umieszczono po serii pytań o czytanie i intelektualne rozrywki, BN-owski opiera się na pytaniu, czy respondent czytał jakieś książki (a nie, ile ich przeczytał), które znajduje się niezmiennie na początku ankiety. Jeśli do tego weźmiemy pod uwagę wspomniane różnice w doborze

9 W omawianym raporcie mowa o tym przede wszystkim na s. 59–65, szczegółowy opis tego problemu na podstawie badań TNS dla BN znajduje się w cytowanych już tekstach: I. Koryś, *Abstynenci i omniczytelnicy...*, op. cit.; oraz D. Michalak, *Uczestnicy kultury pisma...*, op. cit. Do podobnych wniosków prowadzą badania TNS dla BN z 2014 roku: R. Chymkowski, I. Koryś, D. Michalak, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku*, Warszawa 2015, s. 28–31 – www.bn.org.pl/download/document/1422018329.pdf [31.07.2015].

próby, lista przyczyn rozbieżności w wynikach wydłuży się o kilka punktów. Który wskaźnik jest wiarygodny?

Takie pytanie zadaje sobie Piotr Toczyski, jeden z autorów PIK-owskiego opracowania. „Podkreślmy więc – pisze – że pomimo zbieżności naszych wyników z innymi już dostępnymi, jak i pomimo dużej liczby projektów badawczych na temat czytelnictwa, zagadnienie czytania książek w Polsce nie jest póki co zgłębiane w sposób pozwalający na posługiwanie się jednoznacznym dwunastomiesięcznym wskaźnikiem czytelnictwa” (s. 33). Jeśli umieścić tę tezę w kontekście całego wywodu, okaże się, że Toczyski twierdzi zarazem, że nie ma dobrego wskaźnika, jak i że wskaźnik Biblioteki Narodowej jest najmniej wiarygodny. Dziwny jest to sąd, ponieważ wynika z niego, że zmierzono coś pomimo braku dobrej miary. O przydatności wskaźników badawczych Toczyski wnioskuje na podstawie zestawienia ilościowych badań czytelnictwa prowadzonych przez różne agencje badawcze i różnymi metodami w latach 2012–2013. Z jednej strony zdaje sprawę z różnic metodologicznych, z drugiej wnioskuje na temat wiarygodności na podstawie zbieżności wyników. Taka operacja ma sens w odniesieniu do laboratoryjnego pomiaru przeprowadzanego po wielokroć tą samą metodą lub oceny porównywalności *tego samego* ilościowego wskaźnika, jednak zastosowanie jej w porównaniu badań różniących się metodą jest nieroztropne. Toczyski nie przytacza też badań kontekstowych (np. na temat czytelnictwa dzieci, kompetencji czytelnictwa Polaków, wydatków gospodarstw domowych na kulturę), które pozwoliłyby pośrednio wnioskować o wiarygodności prezentowanych wskaźników¹⁰.

10 O konstrukcji wskaźnika czytelnictwa stosowanego w badaniach dla BN i jego porównywalności z badania na badanie przeczytać można w kolejnych raportach z badań, m.in. w licznych pracach Grażyny Strauss i Katarzyny Wolff, a w przypadku ostatnich badań, w cytowanych już pozycjach:

Jedną z ciekawszych części raportu stanowi omówienie badania etnograficznego przygotowanego przez OPI. Opiera się ona na 20 wywiadach jakościowych oraz dokumentacji fotograficznej. W sprawozdaniu z badania nie pojawia się niestety cytów z ani jednego wywiadu lub choćby jedno zdjęcie. Warto jednak poświęcić temu krótkiemu opracowaniu więcej uwagi. Opis wyników zdradza dużą badawczą wrażliwość, a typologia barier związanych z czytaniem książek stanowi cenny wkład do badawczej debaty. Typologia nasuwa wnioski, że do czytania książek musimy mieć „wolną głowę” i to nie tylko w znaczeniu czasu wolnego od szkolnych czy zawodowych obowiązków (s. 43–44). Autor opracowania, Jarosław Kowalski, umieszcza książkę w opozycji zarówno do multitaskingu, jak i stresu związanego z codzienną listą rzeczy do załatwienia. W ten sposób wprowadza do polskiej debaty przynajmniej dwa nowe wątki – szeroko dyskutowany w psychologii wątek podzielności uwagi¹¹ oraz starożytny, a w XX wieku podjęty m.in. w socjologii Pierre’a Bourdieu, wątek *scholé*, czyli czasu wolnego, który możemy przeznaczyć na osobisty rozwój – czasu wolnego od trosk o „pierwsze potrzeby”. Również obserwacja, że nawyk czytania książek trudno wyrobić w sobie w dorosłości, wydaje się cenna (s. 44). Kowalski zastrzega, że w oparciu o jakościowe wywiady może tylko „zaryzykować” taką tezę – w badaniach ilościowych można znaleźć dla niej jednak solidne porparcie¹².

Społeczny zasięg książki w Polsce w 2010 roku oraz Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku.

11 Zob. Ch. Rosen, *The Myth of Multitasking*, „The New Atlantis” 2008, nr 1 – www.thenewatlantis.com/docLib/20080605_TNA20Rosen.pdf [31.07.2015].

12 Pośrednie argumenty na rzecz tej tezy można znaleźć np. we wzorcach malejącego czytelnictwa wraz z wiekiem, czytania szkolnego lub tendencji do zarzucania czytania po przejściu na emeryturę (o których piszemy m.in. w raporcie *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku*). Innego

Dla wydawców zapewne najciekawszym fragmentem raportu będzie opracowanie danych na temat rynku książki przygotowane przez Bibliotekę Analiz. Rozdział zawiera m.in. zestawienie danych na temat nakładów zebranych w ankietach z danymi instytucji publicznych (GUS i BN). Przedstawia również strategiczną analizę otoczenia instytucjonalnego branży wydawniczej. Moje kompetencje w dziedzinie rynku książki nie są wystarczające, by ocenić biznesową wartość opracowania. Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę na jego oczywistą zaletę. Tekst Bernarda Jóźwiaka, jako jedyny w tomie, zawiera zestawienie porównywalnych danych z okresu dłuższego niż dwuletni (to dane z ostatniej dekady). Choć więc cały PIK-owski raport w tytule ma „kierunki i formy transformacji czytelnictwa”, to jednak przede wszystkim Jóźwiak może sobie rościć pretensje do tego sformułowania. Opracowanie Biblioteki Analiz wydaje się też jedynym fragmentem raportu, który – właśnie z racji swej realnie dłuższej perspektywy badawczej – może posłużyć samym wydawcom do konstruowania długoterminowej polityki marketingowej.

Raport nie jest szczególnie konsekwentny pod względem przyjętej terminologii, a nawet – praktycznych wniosków. Na przykład, biblioteki szkolne i publiczne raz przedstawia jako sprzymierzeńca branży wydawniczej (s. 4, 128–129), innym razem – zagrożenie (s. 164). Najwięcej pojęciowego zamieszania powoduje wprowadzenie autorstwa Pawła Kuczyńskiego, które zresztą ze względu na skalę i metodologiczne zróżnicowanie projektu zapewne najtrudniej było napisać. Kilku potknięć jednak można było uniknąć. Raportowi z pewnością dobrze zrobiłoby usunięcie tezy, zgodnie z którą „czytanie książek wiąże

się z potrzebą linearnej narracji” (s. 11), także „seriale, oglądane po kilka odcinków, zaspokajają potrzebę linearnej narracji” (s. 13). Nie ma dla niej ani empirycznego uzasadnienia, ani szczególnego poparcia w dyskursie literaturoznawczym. Autorowi zapewne chodzi po prostu o to, że książkę czyta się, a filmy ogląda przeważnie od początku do końca – opowieść „wciąga” i ciekawi nas jej dalszy ciąg. Nie musi to jednak oznaczać, że narrator prowadzi nas po linii. Trudno wręcz odnaleźć we współczesnej literaturze – choćby tej najbardziej popularnej – książki pozbawione elementów retrospekcji czy inwersji zdarzeń. Fakt zaś, że sprawny scenarzysta jest w stanie napisać 3000 odcinków serialu, nie rozwiązuje głównych napięć w fabule, skłania raczej do poszukiwania cyrkularnych niż linearnych modeli narracyjnych¹³. Raportowi nie zaszkodziłoby również wprowadzenie porządku w terminologii opisującej przemianę kultury związane z pojawieniem się technologii cyfrowych. Autorzy wymiennie odwołują się do dystynkcji realny-wirtualny oraz analogowy-cyfrowy, choć nie są to rozróżnienia bliźniacze.

Oceniając raport PIK, warto pamiętać, że jest to praca badawcza. Można go więc czytać, zwracając uwagę przede wszystkim na wyniki badania i zastosowane metody – samemu wchodząc w rolę interpretatora danych. Wspomniane pojęciowe potknięcia okażą się wtedy po prostu „wadą opakowania”. Empiryczne obserwacje badaczy staną się zaś cennym materiałem do namysłu nad polską kulturą książki. Taka lektura raportu wymaga sporo wysiłku, pozwala jednak nawiązać z autorami raportu krytyczną dyskusję, na którą to wielkie badawcze przedsięwzięcie z pewnością zasługuje.

argumentu dostarcza silny związek wskaźników socjalizacji czytelniczej z czytaniem w życiu dorosłym (ibidem, s. 20–26). Empirycznego poparcia dla tezy Kowalskiego dostarczy zapewne również przygotowywane rozbudowane opracowanie wyników badania TNS dla BN z 2014 roku.

13 Ciekawą pracą na temat narracyjnej złożoności seriali jest m.in. artykuł: J. Mittel, *Narrative Complexity in Contemporary American Television*, „The Velvet Light Trap” 2006, nr 58 – <http://julie-eckel.de/seminare/docs/mittel%20narrative%20complexity.pdf> [31.07.2015].